

Ten kraj nazywa się Polska. Rozmowa z Ewą Millies-Lacroix

Prowincja może stawać się kluczem do zrozumienia wielu aspektów naszej kultury. Nie mam tu na myśli bezpośrednio ludowości, ale raczej pewne poszukiwania w polskiej literaturze, które nie dotyczą świata wielkomięjskiego. Poza miastem toczy się życie o wiele bardziej fascynujące, choć często nie mamy o tym pojęcia – mówi Ewa Millies-Lacroix w rozmowie na temat dramatu Wojciecha Tomczyka „Bezkrólewie”, którego premiera w Teatrze Telewizji odbędzie się w poniedziałek, 27 kwietnia.

Premiera „Bezkrólewia” w Teatrze Telewizji TVP już w poniedziałek, 27 kwietnia o godz. 21.00

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Po dziewięciu latach od powstania, odbędzie się dziś premiera telewizyjna sztuki Wojciecha Tomczyka pt.: „Bezkrólewie”. Dlaczego zdecydowała się Pani ugościć ją na deskach Teatru Telewizji?

Ewa Millies-Lacroix (Dyrektor Agencji Kreacji Teatru Telewizji Polskiej): To po prostu niezwykły tekst dramatyczny, który diagnozuje polskie problemy, przygląda się naszej tożsamości, naszej wspólnoty, ze zrozumieniem trudnej historii. To również znakomity materiał

sceniczny dla aktorów i reżysera, o czym widzowie Teatru Telewizji będą mogli przekonać się już w poniedziałek, a także po prapremierze telewizyjnej za darmo w portalu vod.tvp.pl.

Sztuka Wojciecha Tomczyka obrosła od momentu jej napisania zaraz po tragedii smoleńskiej – legendą, ale nie została wystawiona w żadnym teatrze. Tym bardziej cieszy, że jej prapremiera odbędzie się na największej polskiej scenie, jaką jest Teatr Telewizji. „Bezkrólewie” w repertuarze to zasługa wielu osób, wymienię z podziękowaniami Ewę Dałkowską, Redbada Klynstrę-Komarnickiego, Pawła Rzewuskiego, Dawida Wildsteina. Bardzo w ten utwór wierzyli. Ostatnio na facebooku ukazał się komentarz Jakuba Moroza pod postem promującym premierę: „Mocny tekst, Wreszcie!” To wielce zobowiązujące!

W spektaklu padają znamienne słowa: „Myśmy wszystko zapomnieli. Jak nazywa się ten kraj?” Czy jest to sztuka o pamięci? O nieopatrzonych, jątrzących się ranach?

Język sztuki, a w tym język teatru, został stworzony między innymi po to, aby artyści mogli „przepracować” najtrudniejsze doświadczenia, wydarzenia, traumy, pomóc nam zmierzyć się z naszą pamięcią. Wydostać z niej to co ponoć zapomniane. Czy dzięki sztuce rany są mniej bolesne? To pytanie warto pozostawić widzom. Wierzę, że nasza premiera daje przestrzeń do wielowątkowej i wielopoziomowej dyskusji; także specjalistom-teatrologom, literaturoznawcom, językoznawcom, filozofom, historykom, socjologom. Twórcy, w tym debiutujący w Teatrze Telewizji reżyser „Bezkrólewia” Jerzy

Machowski, stworzyli wielowarstwowy spektakl, który podejmuje narodowe rozważania. Dzieło stwarza głębokie pole do analizy naszej współczesności. Ten kraj nazywa się Polska.

Miejsce akcji – owa polska prowincja niczym nie przypomina polskiego dworku, jest czymś wręcz przeciwnym archetypowi domu ukształtowanemu przez tradycję. Jej mieszkańcy stacjonują w przydrożnym zajeździe, a ich losy są tak samo przypadkowe, jak ludzie, którzy zatrzymują się w tego typu miejscach. Naszym bohaterom taki stan rzeczy zdaje się jednak odpowiadać – czują się bezpieczni. Wszak przypadek wyklucza sprawczość...

Są pewne kody w polskiej kulturze, szczególnie mam tu na myśli Wyspiańskiego i Gombrowicza. Teatr Telewizji podąża pewnym szlakiem charakterystycznym dla sceny narodowej. Konflikty widoczne w naszym społeczeństwie wciąż inspirują twórców. Warto z tego czerpać. Może wówczas będzie można wyeliminować przypadek na rzecz sprawczości.

Tytułowe „Bezkrólewie” nie trwa długo. Spiskowcy szybko znajdują króla „z łapanki”. Mentalne bezkrólewie zdaje się jednak wciąż władać umysłami każdej z przedstawionych grup – brak im jakiegokolwiek punktu odniesienia. Mamy do czynienia z mroczną symbiozą: zepsutych mścicieli sceny politycznej pogardzających prowincjonalami, którzy do swego upokorzenia przywykli – obrzeża dają przywilej pozostawania jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz...

Prowincja może stawać się kluczem do zrozumienia wielu aspektów naszej kultury. Nie mam tu na myśli bezpośrednio ludowości, ale raczej pewne poszukiwania w polskiej literaturze, które nie dotyczą świata wielkomiejskiego. Poza miastem toczy się życie o wiele bardziej fascynujące, choć często nie mamy o tym pojęcia. W repertuarze Teatru Telewizji ciągle powracamy do dzieł, które nam ten świat przedstawiają, wskazują w jaki sposób wpłynął na kształtowanie się bohaterów. Takim ostatnim przykładem jest choćby „Widnokrąg” Wiesława Myśliwskiego w reżyserii Michała Kotańskiego z Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach. „Bezkrólewie” bazuje na świecie różnic, ale i podobieństw. Kluczem mogą być namiętności młodych, którzy spotykają się gdzieś na przecięciu granic. I choć los Kola jest tragiczny to zostawia po sobie najcenniejszy skarb, od którego później będzie zależał kształt przyszłości. Proszę przypomnieć ostatnią scenę „Zemsty” Fredry w reż. Redbada Klynstry-Komarnickiego. To młodzi dają impuls do pojednania, wymuszają je...

Tak jak inne utwory Wojciecha Tomczyka, tak i „Bezkrólewie” nie jest sztuką dla sztuki. Nie uciekając przed dydaktyzmem, chciałabym zapytać, czego uczy nas dziś ta parabola?

W Teatrze Telewizji układamy repertuar z dzieł, które mają nie tylko wysoką jakość artystyczną, ale także walory poznawcze, edukacyjne, które skłaniają do rozważań często niemodnych, do zadawania najważniejszych pytań tak dla jednostki, ale i dla wspólnoty. Wojciech Tomczyk po dziewięciu latach doczekał się premiery sztuki dyskutowanej, docenianej i komentowanej krytycznie. Myślę, że to

przede wszystkim pokazuje, że zawsze warto z cierpliwością i uporem podchodzić do ważnych spraw. Warto o te ważne sprawy walczyć, także artystyczne.

Rozmawiała Hanna Nowak

Premiera „Bezkrólewia” w Teatrze Telewizji TVP już w poniedziałek, 27 kwietnia o godz. 21.00

„Bezkrólewie” albo ziemia jałowa. O premierowej sztuce Wojciecha Tomczyka

Przeczytaj rozmowę z Wojciechem Tomczykiem

Dramaty Wojciecha Tomczyka w księgarni Teologii Politycznej